

## XXXI niedziela zwykła C

### DZIŚ ZBAWIENIE PRZYSZŁO DO TEGO DOMU

SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA (ŁK 19, 1-10)

Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzał w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnice». Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

#### KOMENTARZ

w. 1 *Jezus wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto.*

Jerycho uznawane jest przez archeologów za najstarsze miasto świata (8 tys. lat przed Chrystusem), wielokrotnie burzone i budowane na nowo. Wyjątkowe znaczenie tego miejsca wiązało się ze znakomitymi warunkami naturalnymi: obfitością wody i roślinności oraz bliskością brodów rzeki Jordan. W czasach Jezusa było ono ważnym ośrodkiem politycznym i handlowym jako zimowa rezydencja króla Heroda oraz stacja celna kontrolująca import wonności z Arabii.

w. 2 *A oto pewien człowiek, imieniem Zacheusz, a był to zwierzchnik celników i bardzo bogaty,*

Jedyną ocaloną z Jerycha w czasach Jozuego była prostytutka Rachab (zob. Joz 6,25; por. Mt 21,31). Pierwszym ocalonym, czyli zbawionym po wkroczeniu do miasta Jezusa (*Jeszua* – to samo imię, co Jozue), stanie się Zacheusz, celnik. Jezus, zgodnie ze swoim imieniem, przynosi zbawienie temu, który wcześniej tkwił zamknięty w tym mieście. Znacząca jest również symbolika imienia *Zacheusz*. Są tu dwie możliwe etymologie: *Zakkai* – „czysty”, „niewinny” lub *Zecharja* – „Bóg pamięta”. Imieniu temu zdaje się przeczyć sposób życia tego człowieka. Był on zwierzchnikiem urzędu podatkowego, który ustalał stawki podatku dochodowego dla władz rzymskich w bogatym mieście handlowym, jakim było Jerycho. Celnicy słynęli z nadużyć i z bogacenia się drogą wymuszania zawyżonych należności na swoich rodakach. Zacheusz zatem był człowiekiem, którego ręce pełne były brudnych pieniędzy. W oczach współmieszkańców zasługiwał na jedno imię: grzesznik! (por. w. 7), był przeciwieństwem pobożnego Żyda, kimś, kto z definicji nie zasługiwał na zbawienie. Bóg nie mógł pamiętać o kimś takim. Był ponadto bogaczem, a więc według słów samego Jezusa kimś, kto nie jest w stanie wejść do królestwa Bożego (por. Łk 12,21; 16,19-31; 18,23nn).

w. 3 ***chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu.***

„Zobaczyć”, to znaczy doznać czegoś, mieć osobisty udział w tym, co się ogląda. Zacheusz chce spotkać Jezusa twarzą w twarz. Pragnie również, żeby Jezus spojrział na niego! Nikt w mieście nie patrzył na Zacheusza z miłością, nikt nie pokładał w nim żadnych nadziei. Był więźniem swojej pracy, złej reputacji i samotności. Równocześnie jednak słyszał, że po spotkaniu z Jezusem życie ślepego żebraka siedzącego przy drodze do Jerycha uległo całkowitej przemianie. Słyszał być może echo przypowieści o celniku usprawiedliwionym nie na podstawie własnych zasług, ale na skutek pokornej modlitwy o miłosierdzie (Łk 18,13n). Słyszał też zapewne, że Jezus powołał celnika Lewiego do grona swoich uczniów i że wywołał skandal, gdy podczas przyjęcia w domu Lewiego ucztował z wieloma celnikami i innymi publicznymi grzesznikami (por. Łk 5,27-32). Owo *słyszanie* wzbudziło w nim wiarę i przerodziło się w wielkie pragnienie, by Go *widzieć*. Jest w tym podobny do ślepeca z poprzedniej perykopy, który bardzo pragnie widzieć na nowo. Jego pragnienie napotyka na trudności. Pierwszą jest fizyczny wzrost, drugą – duchowa kondycja człowieka skorumpowanego i zapewne zły obraz samego siebie, trzecią wreszcie – wrogość postronnych ludzi, który uważali siebie za sprawiedliwych i pobożnych, a nim gardzili (por. Łk 18,9). Czuł się mały także duchowo i moralnie. Jednak właśnie ta małość, która nie broni się przed prawdą o sobie, czyni go zdolnym do przyjęcia przebaczenia i miłosierdzia Bożego.

Podobnie faryzeusz Szaweł, który po swoim nawróceniu przyjął imię *Paulos* – „Mały”, mówi o sobie jako o najmniejszym ze wszystkich i pierwszym wśród grzeszników, w którym Bóg przed innymi ukazał swoje miłosierdzie (por. 1 Tm 1,15n, Ef 3,8; 1 Kor 15,8n).

w. 4 ***Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić.***

Sykomora to drzewo o szerokich i niskich konarach, na które dość łatwo można się wspiąć. Zacheusz pokonuje wszystkie te przeszkody, podejmując działania „niekonwencjonalne”, narażając się na ośmieszenie. Ważny i budzący lęk urzędnik biegnie przed tłum i wdrapuje się na drzewo. W jego działaniu widać „paschalny” pośpiech: oto Pan przechodzi! Zacheusz czuje, tak samo jak ślepiec, że to jest jedyny moment łaski, *kairos* (czas Boży), kiedy Zbawienie jest blisko i trzeba się pośpieszyć, zaryzykować, by je uchwycić.

w. 5a ***Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego:***

Zacheusz szuka spotkania z Jezusem, a jednak okazuje się, że w rzeczywistości to Jezus idzie śladem Zacheusza szukając go! Niewiele na pozór znaczące wyrażenie: *przyszedł na to miejsce*, tj. pod drzewo, jest paralelne do sceny ukrzyżowania: *gdy przyszli na miejsce, zwane «Czaszką», ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców* (Łk 23,33). Jezus, poszukując zagubionego grzesznika, posuwa się aż do wejścia w naszą śmierć!

Uderzające jest również to, że Jezus spogląda na Zacheusza z niskości. Objawia pokorę Boga, który kochając człowieka, czyni się mniejszym od niego. Objawia się jako Bóg bezdomny, który szuka dla siebie miejsca w sercu człowieka, ale także w jego domu. Objawia się jako Sługa naszego zbawienia.

w. 5b ***«Zacheuszu, zejźdź prędko, albowiem dziś trzeba mi zatrzymać się w twoim domu».***

Jezusowe wezwanie wstrząsa Zacheuszem, przekracza pod każdym względem jego oczekiwania. Z jednej strony bardzo pragnął zobaczyć Jezusa, z drugiej jednak chyba nie wierzył, że osobiste spotkanie będzie możliwe, dlatego siedząc na drzewie, zachowywał postawę kibica patrzącego z pewnego dystansu. Jezus zatrzymuje się, patrzy wprost na niego

i zaczyna do niego mówić, pokonując ten dystans. Co więcej, zwraca się do niego wprost po imieniu. Jest to wyraz przyjaźni i serdeczności. W ST Bóg mówił do Mojżesza: «*Uczynię to, o co prosisz, ponieważ jestem ci łaskawy, a znam cię po imieniu*» (Wj 33,17). Podobne zdanie znajdujemy u Izajasza: *Nie lękaj się, bo cię wykupiłem, wezwałem cię po imieniu; tyś moim! (...) Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję...* (Iz 43,1-4).

Jezus odpowiada na pośpiech Zacheusza przynagleniem, poprzez które potwierdza, że nie chce czekać ani chwili dłużej. Rzeczywiście jest to czas zbawienia. Owo zbawcze *dziś!* rozbrzmiewa przy proklamacji narodzenia Jezusa (Łk 2,11) i w godzinie krzyża (Łk 23,43). Owo *dziś* dosięga nas osobiście, gdy słyszymy z ust Jezusa Ewangelię i ją przyjmujemy: *Dziś spełniły się te słowa Pisma w uszach waszych* (Łk 4,21). To niezwykle ważne słowo pojawia się dwukrotnie w naszej perykopie dla podkreślenia, że nie wolno zwlekać z przyjęciem zbawienia (por. Hbr 3,13nn).

Bardzo znaczące jest również wyrażenie *trzeba mi...* (gr. *dei me*). Wskazuje ono na wolę Ojca, która przynagła Jezusa, by przyjść do Zacheusza, by być w sprawach Ojca (por. Łk 2,49), by głosić wszędzie Ewangelię (Łk 4,43), by iść konsekwentnie do Jeruzalem (Łk 13,33). Zacheusz jest więc objęty tą zbawczą wolą Ojca realizowaną przez ofiarną miłość Syna.

#### w. 6 **Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany.**

Zacheusz spełnia dosłownie i natychmiast to, czego żąda Jezus. Podobny schemat (polecenie – wykonanie) widać w opisie działania sług weselnych w Kanie Galilejskiej: *napelnijcie stągwie... napelnili aż po brzegi; zanieście staroście... zanieśli* (J 2,7-8). Dzięki tej postawie słudzy ci uczestniczą razem z Matką i uczniami w radości oglądania chwały Jezusa. Wypełnianie słowa Jezusa owocuje osobistym spotkaniem z Nim i przynosi wielką radość. Człowiek, który do tej pory był skazany na samotność, oddzielony przez własny grzech od Boga i od ludzi, przeżywa teraz tę samą radość, z jaką patriarcha Abraham podejmował u siebie Boga Jahwe w postaci trzech wędrowców (por. Rdz 18,1-8). Zostaje pokonana charakterystyczna dla bogaczy obojętność, a nawet wrogość wobec drugiego człowieka, wobec ubogiego, który o coś prosi (por. Łk 16,19nn). Podobnie jak Abraham, Zacheusz doświadcza, że serce, które otwiera się gościnnie dla drugiego, otwiera się równocześnie na Boży dar zdolny zaspokoić najgłębsze pragnienia człowieka.

Zstąpienie Zacheusza na dół ma wymiar symboliczny: pokazuje, że nie boi się on już zejść do swojej rzeczywistości, do prawdy o sobie jako o notorycznym grzeszniku. Wie, że jest chroniony przez Tego, który zna go po imieniu i który go nie potępi.

#### w. 7 **A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę».**

Jezus wywołuje publiczny skandal u tych, którzy samych siebie uważali za sprawiedliwych, a odmawiali szansy nawrócenia grzesznikom. Już wcześniej Jezus został potępiony przez wielu jako *przyjaciel celników i grzeszników* (7,34), a wkrótce zapłaci życiem właśnie za to, że do kogoś takiego *poszedł w gościnę*. Miłość Boga przekracza granice Prawa i ludzkiej mentalności, posuwa się aż do końca...

#### w. 8a **Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: Panie,**

Postawa stojąca Zacheusza, który nie lęka się już konfrontacji z prawdą o sobie i z ludzkim osądem, podkreśla odzyskanie przezeń osobistej godności, jego narodziny jako nowego człowieka, jego duchowe i moralne zmartwychwstanie: *Blisko jest Ten, który Mnie uniewinni. Kto się odważy toczyć spór ze Mną? Wystąpmy razem! Kto jest moim oskarżycielem? Niech się zbliży do Mnie! Oto Pan Bóg Mnie wspomaga. Któż Mnie potępi?* (Iz 50,8n; por. Rz 8,33).

Zacheusz zabiera głos i przez swoją wypowiedź objawia to, co się w nim dokonało. Przede wszystkim zwraca się do Jezusa jako swojego Pana, odpowiadając w ten sposób na Jego dar – ofiarowaną za darmo ogromną łaskę.

w. 8b *oto połowę mego majątku daję ubogim,*

Zgodnie z tradycją judaistyczną jałmużna w postaci 1/5 dochodu rocznego ofiarowana ubogim była znakiem szczerego nawrócenia. Zacheusz dotknięty Bożą miłością odpowiada szczodrością, która znacznie przekracza religijne przepisy. To, co napotkało niemożliwy do pokonania opór u pobożnego zwierzchnika (por. Łk 18,22nn), stało się możliwe w przypadku skorumpowanego celnika!

w. 8c *a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnice.*

Użyty w tym zdaniu czasownik *skrzywdziłem* (dosł. „wymusiłem”) wskazuje na szczególnie perfidny rodzaj krzywdy wyrządzanej nieraz bezbronnym przez ludzi mających władzę i wpływy. Polegała ona na fałszywym oskarżeniu kogoś o nadużycia finansowe, by w ten sposób doprowadzić do jego skazania i przejąć skonfiskowany mu majątek. Był to więc grzech wołający o pomstę do nieba. Obecność Jezusa i Jego przyjaźń daje mu to poczucie bezpieczeństwa i odwagę, by wyznać publicznie wielkie winy.

Jeszcze większe jednak jest w Zacheuszu pragnienie wynagrodzenia krzywd. Prawo Mojżeszowe nakazywało zwrócić zagrabioną rzecz wraz z nawiązką w wysokości 20 procent jej wartości (Kpł 5,20-24). Zacheusz oddaje nie 120 ale 400 procent! Do tej pory gromadzenie bogactw stanowiło sens jego życia. Spotkanie z Jezusem spowodowało u niego moralną i duchową rewolucję.

w. 9 *Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama».*

Uroczysta, pełna radości proklamacja wygłoszona przez Jezusa przypomina orędzie aniołów w noc Bożego narodzenia. Zbawiciel narodził się w sercu grzesznika. Przyszedł, znalazł w nim mieszkanie i przemienił go w podobnego do siebie. Bóg nawet z kamieni wzbudza synów Abrahamowi! (por. Łk 3,8).

Zacheusz staje się podobny do Izaaka, syna Abrahama: przyjmuje nowe życie w darze od Boga i sam staje się darem dla innych. W Jezusie otrzymuje nowe źródło życia i bogactwa. Odzyskuje synowską relację wobec Boga oraz relację braterską do ludzi, zwłaszcza ubogich i pokrzywdzonych. Zostaje pokonana tragiczna samotność grzesznika.

w. 10 *«Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło»*

Jezus objawia się jako dobry Pasterz, który przychodzi od Boga, by odnaleźć i ocalić każdego człowieka podobnego do zagubionej owcy, zagubionej drachmy, zagubionego, marnotrawnego syna. Do potrójnej przypowieści o miłosierdziu Boga z Łk 15 nawiązuje użyty tu imiesłów *to apololos* – „to co zaginęło”. Termin ten pochodzący od czasownika *apollymi* wyraża ideę zatracenia, zguby totalnej, doczesnej i wiecznej.

Grzech nie jest jakimś banalnym naruszeniem nałożonych przez Boga przepisów, ale egzystencjalną katastrofą, z której tylko Jezus może uratować człowieka. Oto właśnie ocalony został jeden grzesznik – Zacheusz. Jest on zapowiedzią, że już wkrótce, w Jeruzalem, Jezus złoży siebie w ofierze, aby ocalić wielu.

## MEDYTACJA

Na czym polega zbawienie, które przynosi Jezus? Grzech uczynił Zacheusza tragicznie samotnym: ludzie bali się go, a równocześnie nim pogardzali. Nie mógł liczyć na szacunek, przyjaźń i miłość od nikogo. Grzechy wołające o pomstę do nieba spowodowały też zerwanie przymierza z Bogiem oraz utratę szacunku do samego siebie. Ten potrójny brak relacji osobowych kompensował sobie gromadzeniem rzeczy. Bogactwo stało się dla niego zastępczym sensem życia.

Jezus „wtargnął” w tę samotność najpierw poprzez wieść, która dotarła do uszu Zacheusza i obudziła w nim nieprzepartą, choć nie do końca uświadomioną tęsknotę za innym życiem. Poprzez spojrzenie i słowo skierowane wprost do Zacheusza Jezus obdarzył go niczym niezasłużonym szacunkiem i zaufaniem, uwolnił od lęku przed potępieniem, zaprosił do relacji z sobą i odpowiedział na jego tęsknotę miłością. Przerzucił most nad przepaścią, po którym Zacheusz mógł wrócić do synostwa i braterstwa. Równocześnie został uzdrowiony jego stosunek do pieniądza. Wcześniej Zacheusz kochał pieniądze, a „używał” ludzi, krzywdząc ich, teraz zaczyna na nowo kochać ludzi, używając w tym celu pieniędzy – pozyskuje sobie przyjaciół niegodziwą mamoną. Dokonuje się w nim głębokie duchowe uzdrowienie i pełna rehabilitacja człowieczeństwa zdegradowanego przez zło. Owocem tego moralnego cudu jest radość i święto w całym jego domu.

Zbawienie, które jest cudem dokonywanym dla nas przez Jezusa, nie może się dokonać bez naszego zaangażowania! Zacheusz słyszy o Jezusie i idzie za usłyszonym słowem. To pozwala mu dojść do rzeczywistego spotkania z Nim. Gdy Jezus kieruje do niego słowo-wyzwanie, spełnia dokładnie to, czego żąda. Odważnie podejmuje wyzwanie miłości: przyznaje się do popełnionych grzechów, naprawia wyrządzone krzywdy i zaprasza ubogich do wspólnoty, której sam zaznał w spotkaniu z Jezusem.

Św. Łukasz pokazuje nam, że zbawienie jest dynamicznym procesem, wzajemnym poszukiwaniem się dwóch miłości: miłości Boga do człowieka, która w tajemniczy sposób otwiera sobie drogę do serca człowieka, i miłości człowieka do Boga, która niespodziewanie budzi się w człowieku nawet tam, gdzie wydaje się to niemożliwe.

## PYTANIA DO DZIELENIA

1. Jakie wydarzenia świadczą o tym, że Jezus szukał mnie, wszedł w moje życie i je przemienił? Jak wyglądało moje przebudzenie do żywej wiary i nawrócenia?
2. W perykopie o Zacheuszu radość ze zbawienia grzesznika zderza się z szemraniem tych, którzy chętniej widzieliby go potępionym niż nawróconym. Czy któreś z tych uczuć pojawia się także w moim sercu?
3. Co uczynię, aby pozwolić Jezusowi przychodzić do mnie częściej, kiedy tylko zechce? Do czego konkretnie wzywają mnie Jego słowa: *Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze Mną* (Ap 3,20)?